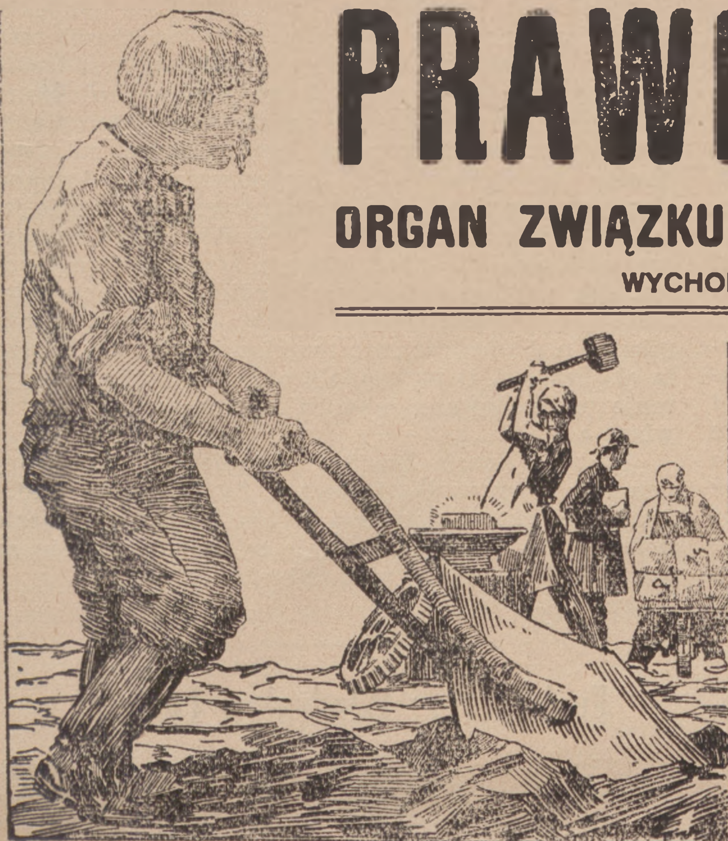
Nal. poczt. opł. rycz.

Nr. 10. Kraków, 17 lipca 1927. Rok I.



PRAWO ROLNIKA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWYCH ROLNIKÓW

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60

Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 406.508.

Okręgowy prezes.

Najważniejszy zatem moment praktycznej działalności okręgowego prezesa to omówienie na zebraniach wszystkich gospodarskich rolniczych potrzeb i kultury rolniczej. Ze względu jednak na wielki brak oświaty rolniczej i zaufanie do naszych rzeczy, powinno się urządzać jaknajwięcej odpowiednie odczyty. Dlatego powinno być ścisłe porozumienie z Tow. Rolniczem Okręgowem przy pomocy powiatowego prezesa Zw. Z. R., żeby sobie prelegenta zawczasu zabezpieczyć.

Wielką pomocą w tym wypadku są ziemianie, którzy napewno jak się tylko okręgowi prezesi do nich zwrócą — swojej pomocy nie odmówią. Trzeba tu od ziemian żądać, aby na swoich gospodarstwach przeprowadzali rozmaite doświadczenia — bo nic tak nie popchnie kultury rolniczej naprzód, jak to, kiedy ludzie na własne oczy zobaczą prawdziwie z niej wypływające korzyści. A z tego wzywania ziemian do współpracy jeszcze inna bardzo wielka jest korzyść — wspólna praca większego i mniejszego rolnika, rodzące się stąd zaufanie wzajemne i coraz silniej zawierające się węzły prawdziwej i szczerej przyjaźni. A z tej przyjaźni rosnąć będzie siła rolnicza, pomału wzbierać będzie ten olbrzym, do tego czasu bezdusznie leżący na ziemi. Więc kochani prezesi bierzcie się ostro do roboty. Tutaj muszę przypomnieć, aby członkowie Zw. Z. R. koniecznie wszędzie do Kółek rolniczych wstępowali, a gdzie Kółka są niezgodne nieraz do życia ich pobudzić. Kółko rolnicze powinno być dla naszej organizacji takim referentem rolniczym dla spraw kultury rolniczej i łącznikiem między M. T. R. a Zw. Z. R.

Drugi ważny moment działalności Okr. prezesa to popieranie ruchu spółdzielczego wogóle. Wszędzie po powiatach i większych miasteczkach są składnice czy spółdzielnie .Musimy je wszystkie postawić na nogi i zdobyć — ale jak? W ten sposób, aby rzucić hasło nabywania wszystkich towarów tylko tam, uciekać od żydowskich handlarzy, jak dyabeł od święconej wody — niemało, aby specjalnie przeciw żydom walczyć, ale żeby swój handel popierać. Z drugiej strony powinien w każdej Radzie Nadzorczej danej spółdzielni czy składnicy zasiadać członek Zw. Z. R. i usilnie pilnować tego, aby wszyscy nasi członkowie w odpowiedni sposób byli obsłużeni. Jak dyrekcja składnicy czy spółdzielni będzie wiedzieć, że za każdym naszym członkiem pojedynczym ujmą się tysiące członków — to napewno wszyscy wtedy będą dobrze obsłużeni, a same spółdzielnie i składnice też pomyślnie rozwijać się będą mając duży ruch.

EUSTACHY GAWROŃSKI.

Konieczność wzajemnego ubezpieczenia się w Związku Zawodowych Rolników.

Nie jedno tylko zadanie ma człowiek racjonalnie myślący i z wyrachowaniem żyjący do spełnienia, nietylko pracować on powinien dla utrwalenia sobie egzystencji i uzyskania jakiegoś mienia, ale dbać i troszczyć się powinien on także o to, aby owoc swej pracy uchronić od utraty, przynajmniej w granicach leżących w możliwości ludzkiej. O potrzebie takiej przezorności przekonamy się łatwo, skoro tylko uprzytomnimy sobie, ile to wpływów zewnętrznych zagraża mieniu ludzkiemu. Przecież już same żywioły i zjawiska przyrody jak ogień, woda, grad, piorun i t. p. mogą w jednej chwili zniweczyć każde dzieło ręki ludzkiej! A od iluż jeszcze innych wpływów prócz sił przyrody całość mienia ludzkiego jest zagrożona? Na ileż to jeszcze codziennie narażeni jesteśmy wypadków, którym ani zapobiec, ani przeciwdziałać nie umiemy, a których skutki nie mniejsze nam wyrządzają szkody, jak siły natury. Weźmy tylko na uwagę żywy inwentarz, bo o tym mówić będziemy, i uprzytomnijmy sobie, na ile wypadków ten każdej chwili jest narażony, wypadków, których my nawet przeczuć nie możemy, a które w jednej nieraz chwili pozbawiają zwierze życia, lub czynią zwierzę to bezwartościowem.

Jeżeli do tych wypadków dodamy jeszcze liczne i różnorodne choroby sporadyczne i zakaźne, to łatwo dojdziemy do wniosku, iż rolnik jest stale wystawiony na straty materjalne, które tem dotkliwsze są dla niego, im mniej sztuk zwierząt posiada. Jeżelį np. padła krowa, która jest jego całym zasobem, a w dodatku żywicielką jego rodziny, to utrata takiej sztuki stawia całą rodzinę wobec widma nędzy i głodu. Jak długo żywy inwentarz nie przedstawiał jeszcze tak znacznej wartości, nie tak trudno było padłą sztukę nowonabytą zastąpić. Obecnie nie łatwo jest zebrać kwotę pieniężną potrzebną na kupienie konia lub krowy. A ponieważ gospodarstwo rolne z natury rzeczy bez żywego inwentarza istnieć nie może, musi rolnik uciekać się do wszelkich możliwych środków, by otrzymać fundusz na zakupno potrzebnego mu zwierzęcia. Niema chyba dwóch zdań, że rolnik w takim wypadku szuka kredytu i to tam, gdzie go tylko może znaleść — a śmiało twierdzić można, że taki chwilowy ratunek jest zazwyczaj początkiem ruiny ekonomicznej dotyczącego rolnika. Zbyt liczne dowody potwierdzają prawdziwość tego twierdzenia. Takie stosunki, jakieśmy poprzednio nakreślili, nie mogą i nie powinny istnieć. Usunięcia ich z krainy możliwości domaga się od nas dobro społeczne. Sposób na to znaleść, by rolnika uchronić od strat wskutek utraty zwierzęcia, nie trudno. Daje go nam krótka, a tak wiele mówiąca zasada: „wszyscy za jednego". Potrzeba więc tylko zrzeszenia się, czyli złączenia się wszystkich, a przynajmniej większej ilości interesowanych w tym celu, aby w danym wypadku pomóc jednemu. Taki cel ma właśnie asekuracja. Ubezpieczenie, zastosowane do zwierząt polega również na tem, iż w gminie lub powiecie właściciele żywego inwentarza zrzeszają się w jedno towarzystwo albo Związek na to, aby w razie straty, jaką jeden z nich, wskutek ubytku zwierzęcia przez wypadek lub chorobę, na swem mieniu poniesie, udzielić mu pomocy materjalnej i w ten sposób ową stratę mu wynagrodzić. Przez takie to urządzenie szkoda, poniesiona przez jednego, zostaje rozdzielona na całą rzeszę członków, na taką samą stratę narażonych, przyczem żaden z nich przypadającej na niego daniny nie odczuwa. Zaś poszkodowany za doznaną stratę otrzymuje odszkodowanie i przez to mienie jego nie doznaje uszczerbku. Tych słów kilka wystarczy na dowód, iż ubezpieczenie żywego inwentarza jest dla rolnika najlepszym środkiem do uchronienia się od zubożenia lub choćby częściowej utraty mienia, a doniosłość tego urządzenia podnosi jeszcze ta okoliczność, iż przypadające odszkodowanie otrzymuje poszkodowany jako należne, a nie jako darowiznę z łaski.

A więc Bracia Rolnicy! ubezpieczajcie swój inwentarz żywy w Powiatowych Związkach Zawodowych Rolników, albowiem w ten sposób unikniecie nędzy i głodu, trzymając się tej zasady „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego".

W lipcu 1927 r.

Król-Tułacz: Władysław Łokietek.

Niedaleko od Krakowa nad rzeką Prądnik znajduje się Ojców. Olbrzymie i spadziste skały, głębokie i tajemnicze jaskinie i prześliczne okolice sprawiły, że Ojców odwiedzany jest często przez licznych podróżnych.

Jedną z podziemnych jaskiń nazwano „Łokietkową Grotą" i takie o niej opowiadają podanie:

Bardzo już dawno temu w 1305 roku panował w Polsce król tak małego wzrostu, że aż go Łokietkiem od łokcia nazwano. Ale ten król Władysław, chociaż taki mały, bardzo był dzielny i mężny, a wypędzony przez Czechów z kraju trzy razy, powrócił doń i wreszcie królem Polski został. Za drugim razem, gdy musiał z kraju uciekać, a do granicy nie mógł się przedostać, ukrył się właśnie w tych grotach i jaskiniach Ojcowa. Przebywał tam już parę dni, ale głód okropnie mu dokuczał i ogarnęło go zniechęcenie. Chciał dobra swego kraju, i za to ma zginąć? Cóż takiego popełnił, że się kryć musi jak zbójca? Jeśli na świecie taka sprawiedliwość, to lepiej umrzeć, niż tak cierpieć dalej.

I wyszedł z groty i poszedł do mieszkających w pobliżu wieśniaków i powiedział im: Ja jestem książę Władysław, jeżeli chcecie to możecie mnie w ręce Czechów oddać, a dostaniecie za to wielkie pieniądze na moją głowę naznaczone.

Ale wieśniacy przyjęli księcia Władysława jak najserdeczniej, mówiąc, że między nimi zdrajców niema. Przynieśli mu do ukrytej groty jedzenie i gdy tylko się dało, przeprowadzili go lasami do granicy, życząc mu, aby jak najprędzej powrócił.

Tak się też stało w parę lat później. Łokietek na czele rycerstwa powrócił do Krakowa radośnie przez wszystkich witany, Czesi uciekli, a panowanie Łokietka było początkiem najszczęśliwszej epoki w dziejach naszego kraju.

Dnia 20 stycznia 1319 roku kazał się Władysław uroczyście koronować w katedrze w Krakowie. Był on

pierwszym królem, który się koronował w Krakowie. I od tej pory Kraków był stolicą Polski i tu się wszyscy królowie polscy koronowali.

Łokietek umarł w Krakowie, zwłoki jego spoczywają na Wawelu, ozdobione pięknym pomnikiem, który przedstawia postać króla, wykutą z marmuru.

Mali i wielcy rolnicy do pracy i czynu!

Przebiegając myślą ustosunkowanie się dotąd naszych podstaw bytu państw i jego obywateli, przychodzimy do wniosku, że tak dalej być nie powinno. Od zarania naszej Ojczyzny, program gospodarczy naszej Rzeczypospolitej opierał się dotąd tylko o wielki przemysł, który dawał zaledwo utrzymanie i to jeszcze z drobnem przemysłem dla 13% obywateli państwa, samo zaś państwo przez ten program poniosło dotkliwą klęskę pod względem własnego bytu, bo każdy zdrowo myślący człowiek uprzytamnia sobie to, że ta znikoma liczba obywateli przemysłowych nie jest wstanie (choćby w najbardziej rozwijającym się rozkwicie) zapewnić byt państwu i całemu społeczeństwu. Obecnie słychać wołania powszechnie i z każdego najmniejszego zakątka Rzeczypospolitej, że program gospodarczy państwa powinien być zreorganizowany, a najwpływowszym czynnikiem gospodarczym państwa winno być rolnictwo, które stanowi około 70% ludności rolniczej i na tej to masie winien Rząd oprzeć swój byt państwowy i jego obywateli.

Wprawdzie dzisiejsze rolnictwo jest bardzo nadwyrężone, ale nie z winy rolników, ale z winy tych, którzy dotąd są tym najwpływowszym czynnikiem i decydują o programie gospodarczym państwa. Ta klika przemysłowa złupiła rolnictwo, które zamiast dźwigać się z rubieży powojennej (a tem samem i podnieść byt państwa) zostało przygniatane tym nieaktualnem programem, który zubożył bardzo dotkliwie rolnictwo.

Zrozumiał to Rząd obecny i przychodzi do przekonania, że program gospodarczy państwa musi się oprzeć o tę prawdziwie podstawową 70% stanowiącą ludność rolniczą, bo dziś nieda się zaprzeczyć, że państwo nasze nie jest rolniczem, kiedy specjaliści zagraniczni jak Kemmerer i Joung oświadczyli, że Polska jest wybitnie krajem rolniczym, musimy argumentacje wielkiego przemysłu raz na zawsze usunąć, który twierdził, że Polska jest krajem przemysłowo-rolniczym, a nie rolniczym i że przyszłość Polski leży może wyżywić wzrastającej ludności w państwie, to w rozwoju przemysłu polskiego, że rolnictwo nie może wyżywić wzrastającej ludności w państwie, to przyszło do przekonania, że argumentacja ta jest odwrotna, bo przy reorganizacji programu gospodarczego państwa i dobrej inicjatywie Rządu oraz intenzywnej produkcji uszlachetnionych i cennych wytworów rolnictwa i hodowli, potrafi Polska zaopatrzyć w środki żywności nietylko obecną ludność Rzeczypospolitej, ale nadto może eksportować i zabezpieczyć byt państwu i jego obywatelom.

W imię dobrej sprawy cały stan rolniczy mały i wielki stanąć winien zwarcie w szeregi do pracy ekonomicznej, na polu podniesienia uprawy rolnej, podniesienia hodowli, meljoracji, kanalizacji, scalania gruntów, podniesienia karłowatych gospodarstw, osiągnięcia długoterminowych„ o niskiej stopie procentowej kredytów na podniesienie kultury rolnej, dążyć do aktualnej konjunktury cen płodów rolniczych w stosunku do przemysłowych, domagać się kategorycznie założenia jak najszerszej sieci szkół rolniczych niższego i wyższego typu, bo te przyczynią się w wysokiej mierze do utrwalenia bytu państwa i maetrjalnego bogactwa kultury rolnej.

Wszystkie te zagadnienia doby rolniczej możemy spiesznie i korzystnie dla państwa i społeczeństwa wykonać wtedy, gdy jako warsztatowcy rolnictwa staniemy w silnej organizacji ekonomicznej swojego zawodu, organizacją tą jest Związek zawodowych rolników i tam winniśmy zjednoczyć nasze szeregi rolnicze, tak drobne jak i wielkie rolnictwo, gdzie niezawodnie ta nasza wielka siła rolnicza przyniesie wielki pożytek tak państwu jak i całemu społeczeństwu.

Adam Zych
małorolny z pilzneńskiego.

JÓZEF LASOŃ.

CIEŃ.

Za człowiekiem szedł Cień. Zjawił się w postaci dziewicy. Usta jej krwawiły się koralem, włosy lśniły hebanem. W błękitnych oczach paliła się rozkosz życia rozchylając zlekka nozdrza falą Pragnień.

W zamglnoym umyśle człowieka wydobywał się na wierzch obraz gdzieś przygodnie widziany w starym kościele. Był to obraz Madonny. Artysta stwarzając arcydzieło kościelne dał postaci wyraz życia, stworzył arcydzieło odwiecznej Prawdy. Madonna otoczona aureolą ideałów światłości kościelnej patrzała na Człowieka oczami duszy ludzkiej, szukającej tworu i twórczości. Wzbudzała pragnienia spojrzeniem pełnym ognia. W spojrzeniu tem nie było jednak namiętności i grzechu. Na ustach, zlekka otwartych przyćmiła się rozkosz bez zbrodni. Rzeźbione kształty szatą zakonną okryte wydzierały się do słońca. Podobnież wydziera się kwiat zaśnięty w pączku, kiedy nań promienie słoneczne padną.

Wzbudziło się pragnienie rozchylenia ustami tegoż pączku, ażeby kwiat mógł zakwitnąć.

Zjawił się przed człowiekiem taki Cień. A gdy błagalnie ręce człowiek wyciągał — cień zmieniał się, kurczył. Oczy świeciły bezgranicznym przerażeniem śmierci, błaganiem skazańca przed śmiercią. Strach wypijał rumieńce z lic, jak wampir krew. Usta krzywiły się z bólu, ręce rozkrzyżowane w powietrzu szukały oparcia. A z lewej strony, tuż koło serca krwawiła się straszna rana, ostrą stalą zadana, ręką żołnierską.

Człowiek wówczas upadał na kolana błagając:

— Madonno zmiłuj się! Madonno opuść mnie!

— Idzież ty za mną, jak zbrodnia za zbrodniarzem nieustannie godząc oszczepem wspomnień serce. Madonno wysłuchaj mnie!

I spowiadał się:

— Gdym szedł w dzień ów sprzągnięty żelazem musu, żołnierską szatą, łańcuchem cudzej woli, ktoś, gdzieś strzelił... Może to był o krzywych oczach człowiek wschodu, może o krzywem sercu człowiek zachodu!...

Nie wiem!... Kazano mi krzywdę pomścić. O Madonno szedłem jak człowiek, który idzie po śmierć swojej duszy. Trzymając żelazo w dłoni pragnąłem mieć gałąź oliwną. Szedłem niemy w szeregu wnikając w tajniki śmierci, która się rodzi z ręki zbrodni. Wówczas dojrzał mnie wzrok mego komendanta. Usta jego rzuciły przekleństwo zapowiadając mi śmierć z jego ręki. Wiesz-że ty Madonno, co to jest strach śmierci człowieka, który może ocaleć? Człowiek taki poświęci wszystko i wszystkich, aby sam ocalał. Wiesz-że ty o tem Madonno, że zbrodnia jest straszna dopiero po uczynku? Długo szedłem przez wieś ocalając duszę od śmierci; bo dusza po spełnieniu zbrodni umiera. Wokół mnie krwawiły się bagnety moich kolegów, umierali ludzie i dusze. Moja stal była jak lilja. Przemykała się między kwiatami życia — niemowlętami, omijając wychudłe żywota starców, tryskające życiem dziewice, kobiety brzemienne, które podobne są do słodkich owoców winogradu, z których wysączony bywa napój żywota. Cały szukałem ocalenia duszy. Zmieniłem się w lisa chytrego przebiegłości, jelenich stóp używając. Wytężyłem oczy, jak puhacz wygłodzony długiem nieżerowaniem. Ręce moje zamieniły się w śliskie ciało grzechotnika umykającego przed pożarem stepu. O Madonno! Dojrzał mnie wówczas wzrok tygrysa, usłyszałem syk węża jadowitego. Mój komendant kazał mi spełnić zbrodnię. Zamknąłem oczy, pchnąłem żelazem. Bagnet mój ugodził w serce dziewicy, która miała twarz podobną do twojej! Przebił jej serce — zanim okrzyk bólu wydobyć się mógł z jej ust. I gdy wzrok otworzyłem zrodziłaś się ty Madonno —Cień. Wówczas to umarła moja dusza.

Gdy człowiek kończył spowiedź cień znikał, aby znów za chwilę się pojawić.

Jakoś, w pewien czas, w malignie widziadeł zrodziła się w mózgu człowieka myśl o wyzwoleniu z pod przemocy Cienia. Obsiadły go roje pomysłów jak brzęczące komary, że postanowił rozstać się z Cieniem.

Stanąwszy więc nad brzegiem przepaści rzekł do Cienia:

— Cieniu, opuszczam cię! — i rzucił się w przepaść.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

I czy sądzicie, że Cień go opuścił?!...

Żyto wczesne Puławskie.

Odmiana powyższa wychodowana przez Państwowy Instytut Rolniczy w Puławach, zwraca uwagę szerokich kół rolniczych, bowiem wyniki doświadczeń porównawczych, przeprowadzone przez sekcję nasienną przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczem w Krakowie, wykazują poważne rezultaty nieustępujące w wielu wypadkach wydajności ziarna rekordowym odmianom jak żyto „Petkus“ Lochowa i „Wierzbińskie“.

Najważniejszą zaletą żyta Puławskiego wczesnego jest dojrzewanie wcześniejsze od innych odmian, od których dojrzewa wcześniej średnio o 7—8 dni. Te kilka dni wcześniejszego zbioru są decydujące w kwestji natychmiastowej orki i uprawy w celu zasiania plonu, a przedewszystkiem dla okolic górskich i mających krótszą wiosnę.

Dodać tu muszę kilka szczegółów tyczących się uprawy żyta jak również siewu łubinu jako poplon.

Uprawa roli pod żyto, winna być tak wykonaną, ażeby wyorana ziemia składała się z drobnych bryłek najwyżej wielkości orzecha laskowego i mniejszych cząstek. Skiba mało rozsypująca się albo zupełnie miałka jest złą i urodzaju dać nie może. Przed siewem rola wyrównaną być powinna równo, co daje pewność równomiernego rozmieszczenia ziarna. Każda odmiana żyta, a więc i „Puławskie wczesne“ musi być umieszczone w ziemi jaknajpłycej. Brona jest złym narzędziem do przykrywania ziarna, bo ta wkopuje zbyt głęboko, ziarno zużywa zbyt wiele sił na wydobycie się z ziemi, traci energję, większość wcale nie wschodzi, a ogół ziarna pozbawiony jest siły rozkrzewiania się. W braku siewnika rzędowego, płytko w robocie nastawionego, na małych przestrzeniach lepiej jest siew przykryć gałęziami głogu wlokąc je po roli, względnie gałęziami innych drzew rozłożonymi szeroko i spiętemi ze sobą tak, ażeby poruszające się gałęzie po roli mieszały tylko najpłytszą powierzchnię ziemi. Wysiew gęsty ziarna na hektar jest bardzo niekorzystny, słabo zasilane nasze ziemie nie są w stanie wyżywić wielkich ilości rozmieszczonych roślin. Doborowe ziarno, jednolita odmiana, gwarancja siły kiełkowania, to są postawowe warunki, których z oka zapobiegliwy rolnik spuścić nie powinien. Przy racjonalnej uprawie, siewu w okresie od 15—25 września, przy doborowem ziarnie, dostateczny wysiew na hektar jest 100 kg. Przy siewie w szerokie rzędy i uprawie pomiędzy rzędami w czasie wegetacji jesienią i wiosną, wysiew obowiązkowo winien być znacznie rzadszy.

Odnośnie do uprawy łubinu jako poplonu po zbiorze żyta baczyć należy, ażeby płytka orka wykonaną była natychmiast po zebraniu żyta, również natychmiast powinien być wykonany siew łubinu, do prawidłowo kiełkującego na wyrównaną rolę. Jeżeli te czynności wykonane są do 25 lipca w naszym klimacie Zachodniej Małopolski i na dalszych terenach naszego kraju przy średnich naszych opadach wszelka pewność jest, że jesienią łubin zakwitnie i sprowadzi do ziemi kolosalne ilości azotu, czegobyśmy nigdy dać nie mogli w formie nawozów sztucznych, chociażby i z tej racji, że łubin jako masa daje nam dużą ilość pruchnicy, a pulchność ziemi i jej sprawność jednorazowo wysoko się podnosi. Jeszcze jeden szczegół: łubinu nie należy przyorywać jesienią jak to większość czyni, pozostawić go należy na pniu przez całą zimę, orkę wykonać wczesną wiosną, przyorując niezbyt głęboko. Łubin przez zimę jego pędy nadziemne stracą całą ilość zawierającej w sobie wody, słowem uschną, ułożą się na ziemi pod naciskiem śniegu, orka zatem ani w części nie przedstawia tych trudności, jakie mielibyśmy do zwalczania jesienią w stanie pełnej zieleni łubinu, a co najważniejsza korzenie, które gromadzą na sobie azot nie będą wystawione na powierzchnię i nie stracą z różnych przyczyn atmosferycznych azotu tego najdrogocenniejszego pożywienia roślin.

Jak powinniśmy pracować?

Kochani rolnicy!

Obecnie znajdujemy się w bardzo ciężkiej niedoli gospodarczej. Planami naszymi, któremiśmy się cieszyli, pocieszył się nasz gospodarczy wróg, to jest grad i burze.

Jednak nie traćmy nadziei!

Tak jak wszyscy rolnicy w potrzebie, których jest 70% stanęli pod broń i przywrócili sobie Ojczyznę ujarzmioną — to jest Polskę, która była rozdarta pod zaborcami — ta ksamo dziś rolnicy pokazać muszą wspólnymi siłami, że chłop-rolnik jest człowiekiem chcącym pracować dla wspólnego dobra naszego rolnictwa i Państwa. Gdzie jednak znajduje się siła organizacyjna? Co ten rolnik ma robić, by przecież jakoś swą gospodarkę, często małą, ale wzorową dalej prowadzić?

Zapisać się do „Związku zawodowych rolników".

Kochani rolnicy! Dziś mają Związki urzędnicy, nauczyciele, robotnicy, kolejarze i setki innych jest Związków a wstyd wprost, że na 70 procent rolniczej ludności niema zachęty do „Związku zawodowych rolników".

Co to jest jednak Związek zawodowych rolników"? Jest to serce każdego rolnika, który w każdej sprawie popiera, pociesza, zachęca rolnika-członka, daje odczyty, wyjaśnia w sprawach gospodarczych, a więc daje mu możność do rozkwitu.

Kto jednak jest założycielem tego dobra jakim jest Związek Zaw. rolników? Któż założył ten Związek? i komuż powinniśmy być wdzięczni? Otóż znajduje się z Zassowie dwór hrabiów Łubieńskich, gdzie od niepamiętnych lat ludzie zawsze korzystali z pomocy tejże posiadłości. Obecny właściciel Hrabia Tadeusz Łubieński rozwinął tak szeroką działalność, że każdy bliżej go znający — a szczególnie powiaty: Mielec, Pilzno, Ropczyce, Brzesko i wszystkie dalsze i bliższe powiaty muszą stwierdzić, że mimo swego godła hrabiowskiego nie gardzi nikim — niech to będzie pastuch-robotnik, urzędnik, z każdym pomówi ile możności dopomoże im, nie żałując nakładu swej kieszeni.

Szczególną jednak opieką otoczył rolnictwo i w tym celu założył „Związek zawodowych rolników". Mimo jednak swych najszczerszych chęci, jeden człowiek podołać temu nie może. Musimy bezwarunkowo przyznać, że jest to wielkie poświęcenie ze strony Pana Hrabiego Tadeusza Łubieńskiego, bo taki Pan Hrabia ma za wiele, by interesownie zajmował się niedolą rolnika!

Takiego jednak nam Pan Bóg nie poskąpił, dlatego też dopomóżmy Mu w Jego zbożnej pracy i wszyscy do jednego rolnicy — zapisujmy się gromadnie do „Związku zawodowych rolników". Popierajmy dobre chęci człowieka, który nam rzeczywiście sprzyja i prowadzi nas rzeczywiście do dobrotytu.

Jeżeli zapisywać się będziemy do Związku zawodowych rolników" to nietylko sobie pomożemy, ale pomożemy ogółowi, a szczególnie Państwu Polskiemu, bo jeśli zważymy, że nas rolników jest 70 procent ogólnej ludności w Polsce, to przyznać musimy, że Państwo się na nas opiera — i od nas samych zależy rozkwit i przyszłość Państwa polskiego.

Jeśli zapisywać się będziemy do „Związku zawodowych rolników" pamiętajmy, że nietylko sobie pomożemy, ale pomożemy naszym przyszłym pokoleniom, a naszemu Czcigodnemu Założycielowi „Związku zawodowych rolników" Hrabiemu Tadeuszowi Łubieńskiemu damy bodźca do dalszej intenzywnej pracy na polu rolnictwa dla naszego ogólnego dobra.

To też natychmiast jak ziemia Polska jest długa i szeroka — niechaj zabrzmi jedno hasło: Zapisujmy się do „Związku zawodowych rolników".

Niech tam nie braknie ani starego ani młodego, ani mężczyzny ani kobiety.

Niech w „„Związku zawodowych rolników" znajdą się wszyscy rolnicy.

Jan Szpara.

Przegląd społeczny i polityczny.

PARLAMENT NIEMIECKI UCHWALIŁ CŁA WYMIERZONE PRZECIW POLSCE. Parlament niemiecki uchwalił nowe podwyżki ceł, które są w rzeczywistości silnem zaostrzeniem wojny celnej Niemiec z Polską! Podniesiono cła w 4-ch działach importowych. 1) Na nierogaciznę, 2) na kartofle, 3) na cukier, 4) na mąkę.

Cło na nierogaciznę i na ziemniaki dotyczy bezpośrednio Polski, która przedewszystkiem te artykuły eksportuje do Niemiec, a zatem która eksportowała je masowo przed wojną celną, i musi uzyskać możność ich eksportu, jeśli wojna celna ma być zakończona. Podniesienie ceł właśnie na te artykuły, w chwili, gdy rząd niemiecki ciągle i to głośno mówi o swojej „dobrej woli" zakończenia wojny celnej z Polską — nabiera szczególnego znaczenia. Czyż istotnie wyłącznym motywem nowych podwyżek celnych była demonstracja polityczna? — Nie!

Rozstrzygająca o polityce rządu partja niemiecko-narodowa, składa się z dwóch czynników: agrarjuszy i przemysłowców. Otóż agrarjusze, którzy ustąpili przemysłowcom w całym szeregu spraw politycznych, na których przemysłowi zależało (bardziej pojednawczy kurs wobec Francji, którego przemysł potrzebował ze względu na kredyty zagraniczne) — dziś zmusili przemysłowców do przyjęcia swoich żądań celnych. Cokolwiek bowiem z temi cłami stanie się w przyszłości, agrarjusze zarobią na nich w najbliższych kilku miesiącach bardzo poważne sumy.

W czasie dyskusji okazało się, że agrarjuszom nie idzie bynajmniej o ochronę producenta niemieckiego tam, gdzie producent naprawdę jest zagrożony i że frazes antypolski (którym motywowali swoje żądania) — jest w gruncie rzeczy tylko szyldem dla finansowej chciwości agrarjuszy. Odrzucili oni bowiem wszystkie wnioski, zmierzające do tego, aby obniżyć koszt chowania i tuczenia nierogacizny w Niemczech przez zniżkę celną na artykuły, stanowiące karmę dla nierogacizny.

Posłowie demokratyczni wykazali tym agrarjuszom na podstawie cyfr, że wniosek o podwyższenie cła na kartofle motywowany koniecznością obrony przed polskim zalewem, zwraca się w tej chwili przeciwko Belgji i Holandji, albowiem wobec już istniejących stosunków, t. j. wojny celnej, import kartofli z

Polski jest bardzo niewielki, a natomiast rynek niemiecki opanowały ziemniaki holendersko - belgijskie.

Ogromna podwyżka cła na artykuły pierwszej potrzeby, jak mięso, ziemniaki, mąkę i cukier, wywoła nową falę drożyzny w Niemczech (Niemcy są dziś już najdroższym krajem w Europie!) — i nie przyczyni się bynajmniej do utrwalenia obecnego systemu rządowego.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że rokowania o zakończenie wojny celnej, w jesieni toczyć już będziemy z innym rządem niemieckim, wolnym od supremacji wielkich agrarjuszy. Jakikolwiek jednak rząd byłby u steru — Polska nie może ustąpić ze swych żądań zasadniczych, t. j. z przyznania Polsce prawa do przywozu w granice Niemiec poważnego kontyngentu żywej nierogacizny i wyrobów wędliniarskich, tudzież ulg celnych tak na zboże, jak przedewszystkiem na kartofle.

Jesteśmy głęboko przekonani, że życie i jego potrzeby będą silniejsze, aniżeli apetyty agrarjuszowskiej kliki w Parlamencie Rzeszy.

PRZEŚLADOWANIE SZKOLNICTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH. Władze niemieckie zamknęły szkołę polską w Essen, przeprowadziwszy uprzednio jakąś pozorną rewizję. Właściwego powodu zamknięcia szkoły dopatrywać należy się w wysokim poziomie, na jakim nauka polska w szkółce tej stała. Zamknięicie nastąpiło wkróce po odegraniu przez dzieci utworu scenicznego: „Zaczarowany flet", połączonego z odtańczeniem tańców narodowych, które to przedstawienie wzbudziło w całej kolonji westfalskiej niebywały entuzjazm.

Szkółka zamknięta została już po raz drugi, w ubiegłym bowiem roku, wkrótce po urządzonem przez dzieci przedstawieniu, na które złożyły się deklamacje, tańce, śpiew oraz utwór sceniczny „Królowa róż", przybył radca szkolny dr Br. Knapp i pod pretekstem, że zezwolenie nauczania dla nauczycielki nie jest jeszcze ze strony niemieckich władz szkolnych uregulowane, szkółkę na kilka miesięcy zamknął.

Widzimy stąd jak strasznym wrogiem są dla nas Niemcy.

KRONIKA.

Przerażające rozmiary klęski żywiołowej w Saksonji. Urzędowo ogłoszona lista ofiar katastrofy powodzi w południowej Saksonji zawiera 145 nazwisk. Liczba zaginionych waha się od 30 do 50 osób. Władze miejscowe liczą się jednak z powiększeniem liczby ofiar do 180, ponieważ jest niewielka nadzieja utrzymania przy życiu szeregu osób ciężko rannych.

Rząd Rzeszy wyasygnował do dyspozycji rządu saskiego miljon marek na doraźną pomoc dla dotkniętych klęską. Banki drezdeńskie wyasygnowały 100.000 marek. Rząd saski wydał odezwę do ludności, wzywającą do ofiar publicznych.

Szkody materjalne, wyrządzone przez powódź, wynoszą, według jednych obliczeń 18 do 30 miljonów, według innych, przeszło 30 miljonów marek.

Najwięcej ofiar, bo 93 zabitych, lub zaginionych, poniosło miasteczko Bergeshübel, liczące 1000 mieszkańców. Największe szkody materjalne wyrządziła powódź w Glasshütte, słynnem z przemysłu zegarmistrzowskiego. Na dworcu w Glasshütte woda zabrała 3 wagony z pasażerami. Możliwem jest, że znajdują się w nich jeszcze zwłoki ofiar.

W miejscowości Gottleuba potok szerokości 1 metra zamienił się w rwącą rzekę, szerokości 40 metrów, która wyrządziła straszne spustoszenia. W obu dolinach, dotkniętych wylewem, obszar zniszczenia rozciąga się na szerokości 40 klm. i obejmuje przestrzeń 3000 klm. kwadratowych. Dziewięćdziesiąt kilka domów zostało zniszczonych, z tych kilkadziesiąt zupełnie.

Dziś w nocy przychwyciła ludność w kilku miejscowościach łączących się w grupy grabieżców, którzy plądrują spustoszone domostwa. Skonsygnowano wielkie ilości policji, która urządza obławy na włamywaczów. Trzy linje kolejowe zostały zniszczone, z tych jedna na przestrzeni 30 klm. do tego stopnia, że prace nad przywróceniem komunikacji kolejowej potrwają szereg miesięcy. Na razie organizowana jest w miejscowościach, w których połączenia kolejowe są zerwane, komunikacja autobusowa.

Wycieczka amerykańska z szablą złotą dla Marsz. Piłsudskiego. Dnia 19-go b. m. przybywa do Gdańska wycieczka Polaków amerykańskich w liczbie 900 osób, zorganizowana przez Komitet im. Marszałka Piłsudskiego i przywozi Panu Marszałkowi honorową szablę złotą, której rękojeść sporządzona jest ze złota dukatowego. Uczestnicy przybyli do Londynu na okręcie „Olimpic" linji White Star Line.

Bohaterski czyn dozorcy domu. Dnia 11-go lipca w pralni Wiktora Markowskiego przy ulicy Złotej w Warszawie nastąpił wybuch benzyny, który spowodował pożar. Płomienie ogarnęły całą niemal pralnię. W płomieniach znalazły się Helena Leszczyńska i praczka Magdalena Gruszczyńska. Obie kobiety z narażeniem własnego zdrowia wyniósł z pralni dozorca domu Franciszek Kałuszyński. Straż ogniowa niebawem ogień ugasiła. Do trzech ofiar wezwać musiano pogotowie ratunkowe, które poparzonych odwiozło do szpitala Dzieciątka Jezus. Stan poparzonych jest bardzo ciężki.

Zagadkowa zbrodnia na pograniczu sowieckiem. Z pogranicza sowieckiego donoszą, że koło Kołosowa w odległości 10 kroków od naszej granicy, został zastrzelony przez dwóch krasnoarmiejców jakiś mężczyzna średnich lat. Następnie z pobliskich zarośli wyszli zawczasu przygotowani ludzie złopatkami i na miejscu zakopali trupa. Wszystko działo się na oczach naszych żołnierzy z K. O. P. i policjanta. Są pogłoski, że była to umyślna inscenizacja egzekucji nad rzekomym wywiadowcą polskim, byłym oficerem armji rosyjskiej.

Dwie katastrofy automobilowe pod Lwowem. W niedzielę, t. j. 10 lipca wieczór zdarzyły się w Brzuchowicach pod Lwowem dwie katastrofy samochodowe. Z powodu zbyt szybkiej jazdy na zakręcie drogi, przewrócił się pasażerski samochód do góry kołami, nakrywając sobą 9 osób, z których wszystkie odniosły mniej lub więcej ciężkie kontuzje.

W kilka chwil potem nastąpiło zderzenie dwóch samochodów, wskutek którego jeden z nich został zdruzgotany. Jadący tym samochodem na miejsce pierwszej katastrofy posterunkowy, doznał licznych obrażeń cielesnych. Wypadek drugi spowodował pijany szofer.

Aresztowanie szajki niebezpiecznych bandytów. Przed paru dniami aresztowano w Lubieniu Wielkim dwóch niebezpiecznych bandytów, którzy niepokoili przez dłuższy czas tamtejsze okolice, a w ubiegłym tygodniu dokonali napadu na leśnego w Lubieniu Małym. Nazwiska bandytów są: Wasyl Gieleta i Michał Pawuk. Aresztowano nadto narzeczoną Pawuka, w której mieszkaniu znaleziono arsenał broni i rzeczy zagrabione.

Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej przeniesiony do Siedlec. W ubiegłą niedzielę dbyło się uroczyste przeniesienie cudwnego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej do katedry w Siedlcach. Przez cały dzień, pomimo ulewnego deszczu nadciągały do miasta tłumy ludności nietylko z pod Siedlec, ale nawet z dalszych okolic, nadto nadeszły pielgrzymki z Łomży, Kmorowa, Brześcia i t. d.

Po odprawieniu uroczystego nabożeństwa przez ks. Przeździeckiego, wyruszyła procesja z cudownym obrazem w asystencji duchowieństwa, do katedry, gdzie po odprawieniu szeregu modłów, obraz został umieszczony w kaplicy Matki Boskiej. Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej pozostanie w katedrze siedleckiej do września, kiedyto zostanie przewieziony do Kodenia na stałe.

Rzuciła się na bruk z zawiązanemi oczyma. Wydarzył się w Warszawie nieprawdopodobny dramatyczny wypadek samobójstwa. Oto przy ul. Krochmalnej L. 42, z 4 piętra z zawiązanemi oczyma rzuciła się na bruk niejaka Mroczkowa.

Żyła ona w małżeństwie od kilku lat, a powodem samobójstwa było rozdrażnienie nerwowe.

Przed niedawnym czasem zmarł Mroczkowej syn, a kiedy w krytyczym dniu mąż zwracał jej uwagę, że źle opiekuje się córką, Mroczkowa wyrzuty męża łącząc ze zgonem syna postanowiła odebrać sobie życie.

Czworo ludzi pastwą pożaru tartaku. Pastwą płomieni padł tartak w Ujściu, jeden z największych na Pomorzu. 4 osoby stały się ofiarą płomieni, ponadto zniszczona została obrabiarka i inne wartościowe maszyny oraz 2.500 metrów sześciennych obrobionego drzewa. Szkoda wynosi około 5.000 złotych.

Katastrofa automobilowa pod Tucholą. Na szosie tucholskiej spadł samchód do rowu. Szofer odniósł tylko lekkie obrażenia podczas gdy pasażer dr. Golnik doznał złamania obu nóg, oraz doznał ogólnego potłuczenia, przyczem stracił również ucho, które zostało oderwane. Mimo to dr. Golnik nie stracił przytomności, wydając odpowiednie dyspozycje celem przewiezienia go do szpitala w Chojnicach. Dr. Golnik dopiero przed sześcioma tygodniami przebył operację ślepej kiszki.

Wesoły kącik.

Bardzo zajęty.

Chłop spotyka wójta, pyta się, nie wiecie to wójcie, czy nie będzie jutro pogody? A jużciż wiem, ale przyjdźcie w kiedy pojutrze, to wam powiem, bo dzisiaj niemam czasu.

Musi mieć.

Słyszeliście kumo, jak tego obgodali co tu przyjechał na letnisko, że niema nosa, a ja sądzę, że to nieprawda, bom przecież słyszała jak przez nos gada.

Komunikaty.

Dnia 10 lipca b. r. odbyło się zebranie w gminie Trąbki, pow. Wieliczka, które zostało zwołane przez tamtejszego naczelnika gminy, celem założenia Okręgowego Związku Zawodowych Rolników.

Na zebranie to przybyli dwaj delegaci z Pow. Związku Zaw. Roln. w Wieliczce. Zagaił zebranie p. Franciszek Kot, naczelnik gminy Trąbki, poczem udzielił głosu sekretarzowi powiatowemu, który w gorącym swym przemówieniu wykazał cel i potrzebę organizowania się rolników w Związku czysto zawodowym. Po skończonym swym przemówieniu zapytał się prelegent, czy jest kto na sali z obecnych, któremu by się organizacja Związku Zawodowych Rolników nie podobała i czy może ktoś z obecnych ma co do zarzucenia tejże organizacji.

Zapisało się do głosu kilku poważnych gospodarzy. Pierwszy z nich powiedział, że nie wie, ale sądzi tak, że nikt z nich jeszcze na żadnym zebraniu nie słyszał człowieka tak szczerze mówiącego, a co do organizacji, to chyba, gdyby im się ta nie podobała, to nie zapraszaliby przedstawicieli tejże. Reszta pozostałych zapisanych do głosu, zrezygnowała z prawa do tego, mówiąc tylko, że ich poprzednik już za nich wszystko powiedział.

Potem przystąpiono do wyboru Zarządu i do spisywania ilości potrzebnych nawozów sztucznych i węgli dla członków O. Z. Z. R. w Trąbkach.

Życząc sobie wzajemnie Szczęść Boże, zakończono zebranie O. Z. Z. R. w Trąbkach.

Sekretarz O. Z. Z. R.

ODEZWA
do wszystkich członków Okr. Z. Z. Roln. pow. Brzeskiego.

Bracia Rolnicy! Wiemy dobrze, że dla was Kochani Bracia Rolnicy są czasy stosunkowo ciężkie, zwłaszcza w przededniu nowych zbiorów, jednak mamy ufność w waszą wytrwałość i cierpliwość, przeto zwracamy się do was z apelem, przyłóżcie rękę dla dobrej sprawy, zwołajcie jak najliczniejsze zebrania Okręgów i dopomóżcie.

Jak wiadomo wszystkim naszym członkom Sekretarjat nasz mieści się obecnie w „Chrześcijańskiej Spółce" w Brzesku, ponieważ JW. Pan Dyrektor Mak idzie nam na rękę, gdyż jest członkiem ideowym, przeto oświadczył, że nam to chętnie wraz z domem sprzeda, wobec czego Pow. Z. Z. R. powziął uchwałę z dnia 9. 7. 1927 nabyć ową kamienicę z całym sklepem i zamienić ją na spółkę akcyjną, tak, że każdy nasz członek byłby współwłaścicielem tego majątku spółki, mamy nadzieję, że nasi członkowie zrozumieją doniosłość i znaczenie tego, przy coraz bardziej rozwijającej się naszej organizacji Z. Z. R. i pospieszą poprzeć w miarę sił i możności. Akcja jedna kosztować będzie 10 zł., ponieważ mamy około 5.000 członków i z każdym tygodniem ich przybywa, zważcież Bracia Kochani, że my własnemi siłami mamy ten wspaniały gmach zakupić i być jego współwłaścicielami, mamy nadzieję, że nie braknie z pośród was ani jednego członka, którył nie chciał kupić jednej akcji, wierzymy również, że i Przwielebne Duchowieństwo jako

też i nasi Bracia Ziemianie poprą z całem sercem tę wielką i szlachetną sprawę.

Zaznaczamy przeto, że wszystkie Okr. Z. Z. R. zwołają swoje zebrania w najbliższą niedzielę, wyświetlą całą sprawę członkom i przyniosą nam spisy ile w danym Kole członkowie zdeklarują kupić akcyj udziałowych.

Zarząd Pow. Z. Z. R. w Brzesku.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

Otwieram łańcuch prasowy „Prawa Rolnika" składając złotych 5, a wzywam do tegoż P. Tadeusza Hr. Łubieńskiego, P. Kazimierza Dąmbskiego, P. Tadeusza Br. Lipowskiego i P. Piotra Uhla.

Ignacy Zacny
prezes P. Z. Z. R. w Wieliczce.

Ziemiopłody.

Pszenica kraj. 71/73 1/g 58.—59.—, targowa 57.—58.—. Żyto kraj. 66/67 51.—53.—. Owies dworski 44.—45.—, targowy 42.— 43.—. Kukurudza kraj. 32.—33.—, cinquantino rumuńska 33.50—34.—. Siano słodkie nowe 8.50—9.50, średnie nowe 7.50—8.—, kwaśne nowe 6.50—7.—. Koniczyna nowa 11.—12.—. Słoma długa 6.—6.50, mierzwa luzem 4.50—5.—. Kminek holenderski 220.—225.—.

Przypomnienie.

Wojewódzki Zarząd Zw. Zaw Roln. wzywa okręgowych prezesów do uiszczenia prenumeraty za I. i II. kwartał.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Józef Kaczor.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.